Rok IV. Nr. 78

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 7/8 lipca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wojska niemieckie nad Donem.

Bój o Sewastopol zakończony. — Zniszczenie konwoju aljanckiego na oceanie Lodowatym

Z głównej kwatery Führera, 6 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 5 lipca:**

Na południowy zachód od Sewastopolu zniszczono lub wzięto do niewoli ostatnie grupy sowieckie po zaciętej obronie. W ten sposób bój o Sewastopol został zakończony. Ostateczne cyfry jeńców i zdobyczy będą jeszcze zakomunikowane.

Na obszarze morskim Rostowa dwa myśliwskie samoloty lotnictwa chorwackiego zatopiły ścigacz bolszewicki, uszkadzając ciężko jeden dalszy statek. Po przerwaniu pozycyj sowieckich pomiędzy Charkowem i Kurskiem szpice oddziałów niemieckich i sprzymierzonych dotarły na szerokim froncie do Donu. Beznadziejne kontrataki sowieckich jednostek pancernych odparto wśród najcięższych strat bolszewików. — Silne zespoły niemieckich samolotów bojowych i niszczycielskich wspierały w nieustającej akcji nacierające dywizje, wyrządzając bolszewikom dalsze wysokie i krwawe straty oraz straty materjałowe. W walkach powietrznych zestrzelono 51 samolotów sowieckich. Również w rejonie Rżewa atak niemiecki posunął się dalej wbrew zaciętemu oporowi bolszewików, w silnych umocnieniach polowych i na podminowanym, trudnym do przejścia terenie.

W ciągu dnia przeprowadzono ataki lotnicze na sowieckie pomieszczenia dla wojsk i kolumny dowozowe na obszarze jeziora Ilmeń oraz w ciągu nocy na ruch kolejowy i bazy zaopatrzeniowe na zachód od Moskwy.

Artylerja niemieckiej armji lądowej zwalczała ważne ze względów wojennych zakłady przemysłowe w Leningradzie.

Płynący pomiędzy Przylądkiem Północnym a Szpicbergen na wschód konwój aljancki został również wczoraj zaatakowany przez łodzie podwodne i samoloty. Niemieckie samoloty bojowe zniszczyły przytem 4 aljanckie statki handlowe, o łącznej pojemności 24.000 ton, uszkadzając 11 statków. Z pośród tych uszkodzonych statków niemieckie łodzie podwodne zatopiły jeden amerykański transportowiec, o pojemności 7.000 ton, załadowany czołgami oraz jeden dalszy statek, pojemności 5.000 ton.

W Egipcie odbito brytyjskie kontrataki w systemie fortyfikacyjnym koło pozycji El Alamein. Nad kanałem Sueskim obrzucono bombami brytyjską bazę lotniczą Kantarę.

W toku ataków lotniczych na Maltę zestrzelono w ciągu dnia 14 samolotów brytyjskich.

Planowy przebieg operacyj na południ. odcinku frontu wschodniego.

Zestrzelenie 127 samolotów sowieckich.

Z głównej kwatery Führera, 6 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Operacje na południowym odcinku frontu wschodniego mają przebieg planowy. — Znaczne nieprzyjacielskie grupy sił, otoczone na zachód od Donu, stoją przed swem zniszczeniem. Ponowne, wspierane przez czołgi, ataki odciążające Sowietów załamały się. Lotnictwo wspierało znacznemi siłami operacje i przeprowadziło ciężkie ataki na nieprzyjacielski ruch posiłków na drogach i kolejach żelaznych.

Na północ od Orła nieprzyjaciel zaatakował znacznemi siłami, wspierany przez liczne czołgi i formacje lotnictwa. Został on częściowo w kontrataku, wśród wysokich krwawych strat odparty. Liczne nieprzyjacielskie czołgi zostały zniszczone. — Walki są jeszcze w toku.

W rejonie Rżewa własny atak był kontynuowany.

W zaciętych walkach powietrznych wczorajszego dnia niemieckie myśliwce zestrzeliły na froncie wschodnim, przy trzech tylko własnych stratach, 127 nieprzyjacielskich samolotów.

W Egipcie walki o El Alemein trwają. Powietrzne siły zbrojne bombardowały urządzenia portowe Aleksandrji i Port Saidu i atakowały brytyjskie zbiorowiska czołgów i samochodów.

Na Malcie dzienne i nocne ataki niemieckich samolotów bojowych spowodowały większe pożary w urządzeniach lotniska La Venezia.

Fantastyczna przygoda lotnika.



Fantastyczną przygodę przeżył pewien lotnik angielski podczas walk powietrznych. Mianowicie niemiecki kapitan lotnictwa Müncheberg tak ostro ostrzeliwał z karabinu maszynowego angielską maszynę „Spitfire“, że dach kabiny samolotu angielskiego został zerwany a sam lotnik siłą powietrza wyrwany z niej. O mały włos lotnik angielski dostałby się pod śmigło samolotu niemieckiego, gdyby nie to, że w ostatniej chwili prąd powietrza porwał go na bok, dzięki czemu pilot angielski zdołał się uratować przy pomocy spadochronu. Fantastyczną tę scenę przedstawia nasza ilustracja, według rysunku jednego z niemieckich sprawozdawców frontowych.

Żydzi a prawa do Palestyny.

Genewa, 6 lipca. **Na kongresie syjonistów, który odbył się ostatnio w Nowym Jorku, „światowa organizacja syjonistów“ domagała się utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.**

Palestyna pomieścić może — według oświadczenia żyda Weitzmanna — od 2—3 miljonów żydów, pod warunkiem, iż żydom wolno się będzie swobodnie poruszać i pracować pod własną administracją. W szeregu rezolucyj, konferencja domagała się urzeczywistnienia deklaracji Balfoura, oraz mandatu palestyńskiego w znaczeniu żydowskiego „Commonwealth“, „otwarcia bram Palestyny“ z powierzeniem Żydowskiej Agencji dla Palestyny kontroli nad imigracją, oraz uznania prawa żydów palestyńskich do „utworzenia armji żydowskiej pod własnym sztandarem“ (!).

W związku z tem typowo żydowskiem żądaniem, na podkreślenie zasługuje głos, który na łamach katolickiego dziennika szwajcarskiego oświadcza: „Zbrodnią, popełnioną przez żydów na Golgocie, utracili oni wszelkie prawa do Palestyny. Uświęcone miejsca należą pod zarząd chrześcijański. Takie oddawna było stanowisko Kościoła katolickiego, a niezliczone rzesze krzyżowców w wiekach średnich krew swą i życie poświęcili dla utrzymania chrześcijańskiej Palestyny.

„Kiedy w czasie pierwszej wojny światowej lord Balfour przyrzekł w t. zw. deklaracji Balfoura syjonistom utworzenie żydowskiego państwa narodowego, papież Benedykt XV z wyżej wymienionych powodów, zdecydowanie przeciwko temu zaprotestował. Dziś niema żadnych powodów do zmiany tego stanowiska. Nie znaczy to, iż sprzeciwilibyśmy się utworzeniu zdolnego do życia państwa żydowskiego poza granicami Palestyny. Wręcz przeciwnie: stałe osiedlenie się żydów jest problemem, domagającym się jak najrychlejszego rozwiązania.

W ciągu sześciu miesięcy Czungking stracił 965 okrętów.

Tokio, 6 lipca. Jak komunikują miarodajne koła marynarki japońskiej w sobotę, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy w toku operacyj morskich przeciwko Czungkingowi zatopiono lub skonfiskowano ogółem 965 okrętów, w tem 100 jednostek wojennych.

Pakt anglo-sowiecki w perspektywie Portugalji.

Lizbona, 6 lipca. **Znany historyk i publicysta portugalski dr. Pimenta opublikował na łamach prasy swe wywody na temat paktu anglo-sowieckiego, które zasługują na specjalne podkreślenie, gdyż charakteryzują one reakcję portugalskiej opinji publicznej.**

„Po wojnie — pisze dr Pimenta — doczekalibyśmy się więc, iż Związek Sowietów i Anglja pracować będą ręka w rękę i wspólnie ustalą terytorjalne granice Europy. Jego brytyjsko-królewska mość oraz towarzysz Kalinin i mister Churchill wraz z towarzyszem Stalinem jako budowniczy nowego pokoju — jakież to zadziwiające perspektywy!“

W dalszym ciągu swoich wywodów Pimenta w ironiczny sposób polemizuje z oświadczeniem, w myśl którego Anglja ani Związek Sowietów nie zamierzają przeprowadzać żadnych aneksyj, ani też mieszać się do czysto wewnętrznych spraw. „Jak każdemu wiadomo, imperjum brytyjskie nigdy nie anektowało żadnych obszarów. Wszystko, co ono posiada, zostało mu złożone w podarunku dobrowolnie oraz przez przyjaznych sąsiadów i dalekich znajomych.

Jeżeli chodzi o Związek Sowietów, to faktem jest, iż z chwilą rozwiązania armji polskiej położyła ona odrazu swą rękę na wszystko, co tylko mogła jeszcze zagarnąć. A gdyby Niemcy w energiczny sposób nie byli położyli kresu tej zaborczości, byliby zajęli wszystko.

„Nieinterwencja“ należy zdaniem dra Pimenty do dawnych tradycyj imperjum brytyjskiego, od którego Związek Sowietów, jako pojętny uczeń, bardzo szybko wielu rzeczy nie nauczył. W czasie wojny domowej w Hiszpanji np. towarzysz Majski w Londynie, a towarzysz Litwinow w Genewie, jak wiadomo, byli najgorętszymi zwolennikami zasady ingerencji.

Na temat wywodów, podanych ostatnio przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena w związku z paktem anglo-sowieckim pisze Pimenta: „Któżby się był ośmielił powiedzieć nieszczęśliwemu Mikołajowi II oraz nieszczęśliwej rodzinie carskiej, iż odpowiedzialny minister Jego Brytyjskiej Królewskiej Mości wykorzystując nieustabilizowane stosunki w Europie, doprowadził do zupełnego uzgodnienia zdań pomiędzy Anglikami i mordercami carskimi. Nad wszystkiemi ludami Europy, jak groźna chmura, unosi się widmo anglo-bolszewickiego paktu z maja br. Fakt — jak kończy historyk portugalski — iż Anglja sprzymierzyła się ze Związkiem Sowietów wystarczy, byśmy wszyscy wspólnie prosili Boga o pomoc, by strzegł Europę przed ową „organizacją“, propagowaną przez Związek Sowietów i Anglję.

Ostatni tydzień na froncie wschodnim.

Kraków, 6 lipca. **Wraz z osiągnięciem Donu przez wojska niemieckie, zakończony został pierwszy tydzień zakrojonych na wielką skalę działań ofensywnych na froncie wschodnim.** Chociaż już po 4-ch dniach ofensywy niemieckiej zarysowują się znaczne sukcesy, co do których — ze zrozumiałych względów — naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych wyraża się bardzo skąpo, jednakowoż wydarzeniem, zasługującem na największą uwagę, była w ub. tygodniu **ostatnia faza walki o gigantyczną twierdzę Sewastopol.**

Drugiem wielkiem wydarzeniem ub. tygodnia po zdobyciu Sewastopola było zniszczenie drugiej sowieckiej armji wypadowej, jak również części 52-ej i 59-ej armji bolszewickiej w kotle wołchowskim. Po kilkumiesięcznych zaciętych walkach, prowadzonych wśród bardzo trudnych warunków atmosferycznych i terenowych, odcięto oddziały bolszewickie, które w lutym br., nacierając poprzez zamarznięty Wołchow na północ od jeziora Ilmeń, głębokim klinem wbiły się w niemiecki front obronny. W toku dalszych działań oddziały te spychano na coraz mniejszą przestrzeń i wreszcie ostatecznie zniszczono. **Temsamem ofensywa bolszewików, mająca na celu odciążenie Leningradu, zamieniła się w poważną klęskę czerwonej armji,** która według dotychczasowych wiadomości straciła ponad 34.700 jeńców, 649 dział, 71 pancernych wozów bojowych, 2904 karabinów maszynowych, granatników i pistoletów automatycznych, jak również wielką ilość innego materjału wojennego. Główny ciężar tych walk spoczywał na piechocie i pionierach, wspieranych nieustanną akcją lotnictwa niemieckiego.

W ostatnich dniach tygodnia podano w doniesieniach, iż wojska niemieckie i sprzymierzone rozerwały front bolszewicki na szerokości prawie 300 km. W czasie tej nowej ofensywy lotnictwo niemieckie, wspierające armje lądowe, miało za zadanie rozbicie, wraz z artylerją, systemu pozycyjnego, rozbudowanego przez bolszewików w ciągu miesięcy względnego spokoju, jak również przygotowanie wtargnięcia wojsk niemieckich i sprzymierzonych.

Myśliwcy niemieccy na wszystkich odcinkach frontu osłaniali akcję lotnictwa bojowego i nurkowego, osiągając zupełną przewagę w przestworzach. **Ogółem bolszewicy w ciągu ub. tygodnia stracili 349 samolotów,** z czego 300 w walkach powietrznych, a 37 zostało zestrzelonych przez artylerję przeciwlotniczą, podczas gdy 12 maszyn sowieckich zniszczono na ziemi. W toku tych operacyj, dokonanych przy poparciu lotnictwa, wojska niemieckie i sprzymierzone atakiem swoim okrążyły znaczne siły bolszewickie, podczas gdy zmotoryzowane oddziały w szybkiem tempie posuwają się na wschód w kierunku Donu.

Porty Stanów Zjednoczonych zakorkowane.

Madryt, 7 lipca. **Ustawiczne zatapianie okrętów na wodach amerykańskich wpłynęły do tego stopnia hamująco na komunikację przybrzeżną, że w portach Stanów Zjednoczonych na wybrzeżu Atlantyku rosną góry towarów przeznaczonych na eksport, przyczem nie ma żadnej możliwości odtransportowania ich, zwłaszcza do południowo-amerykańskich krajów.**

W związku z powyższem departament państwowy, urząd blokady, zarząd komunikacji okrętowej oraz urząd dla transportów materjałów wojennych były zmuszone wydać wspólne oświadczenie, że większe frachty towarowe mogą być załatwiane w portach Stanów Zjednoczonych jedynie po uzyskaniu urzędowego pozwolenia.

Z powyższego wynika, że w urzędowych kołach waszyngtońskich wcale nie rokują nadziei, aby w najbliższym czasie można było ograniczyć niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, mimo że takie horoskopy stawiał już od dłuższego czasu i Roosevelt i Knox.

Sewastopol 1854 i 1942.

Kraków, 6 lipca. Sewastopol stał się w wojnie krymskiej, prowadzonej od roku 1853 do 1856 przez Francję, Anglję, Sardynję i Turcję przeciwko Rosji, punktem rozstrzygającym, po którego zdobyciu wojna zwana „krymską" właściwie była zakończona.

Ale Sewastopol nie zawsze był tą twierdzą, jaką jest dzisiaj i jaką był w czasach wojny krymskiej.

Była to poprostu **tatarska wieś,** zwąca się Achtjar, którą w roku 1784 z rozkazu Katarzyny II zamieniać poczęto na większą osadę, a następnie za jej wnuka, Mikołaja I, fortecę. Leży bowiem Sewastopol niezwykle dogodnie zarówno dla żeglugi handlowej, jak też dla operacyj okrętów wojennych, posiada bowiem naturalną zatokę o niezwykłej wielkości, mogącą pomieścić floty wszystkich większych państw europejskich.

Wojna krymska, która uczyniła Sewastopol sławnym na cały świat, rozgorzała na tle pretensji państwa rosyjskiego do opieki nad wyzwalającemi się naówczas z pod panowania tureckiego księstwami bałkańskiemi, a przedewszystkiem nad księstwami dunajskiemi, to jest Mołdawją i Wołoszczyzną, które później stworzyły jedną Rumunję oraz nad Bułgarją. Pozatem rościła sobie Rosja pretensje do sprawowania opieki nad chrześcijanami w Turcji, coby razem wzięte, dało jej niezwykłą przewagę na bliskim wschodzie oraz na Bałkanach. Oczywiście, że Turcja musiała przeciwko temu zaprotestować, a poparta została w swoim oporze przez Francję, Anglję i małe jeszcze naówczas królestwo Sardynji.

Korpus ekspedycyjny państw zachodnich nie był zbyt wielki obejmował bowiem około 200 tysięcy ludzi, ale też Rosja nie miała na Krymie zbyt wielkich sił.

Sewastopol oblegało 120 tysięcy żołnierzy aljanckich, broniło go zaś 80 tysięcy. Na miejscowym cmentarzu żołnierskim, odznaczającym się olbrzymią czworokątną piramidą, spoczywa 127 tysięcy poległych po obu stronach żołnierzy. Zresztą poprzedziły zdobycie Sewastopola liczne krwawe bitwy, a między innemi pod Almą (20-go września 1854), pod Bałakławą (25 października) i pod Inkermanem (5 listopada). Jeszcze dziś istnieje w Paryżu pamiątka bitwy pod Almą w postaci nazwy „Place Alma".

Dowódcą wojsk rosyjskich na Krymie był naówczas **książę Aleksander Siergiejewicz Mienszykow,** prawnuk przyjaciela Piotra Wielkiego, który jednak we wszystkich prawie bitwach został sromotnie pobity. Dopiero jego następca książę



Widok ogólny Sewastopolu z okresu przedwojennego.

Michał Dmitrjewicz Gorczakow uratował sytuację o tyle, że nie dopuścił wroga do opanowania północnych dróg, łączących z zapleczem. W czasie walk o Sewastopol odznaczyło się też dwóch wojskowych rosyjskich; a mianowicie generał hrabia **Dymitr von der Osten-Sacken,** komendant twierdzy, pochodzący z rodziny bałtyckich Niemców oraz **wybitny inżynier generał hrabia Franciszek Totleben.** Ten ostatni zwłaszcza przyczynił się w dużym stopniu do umocnienia Sewastopola, a po wojnie krymskiej przeprowadził różne prace przy fortyfikowaniu portu w Nikołajewie, jak również w Kronsztadzie. W wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877—1878 udało mu się otoczyć armję Osmana Paszy pod Plewną i przyczynić się do zwycięskiego zakończenia tej kampanji.

Hrabia Totleben zostawił zresztą ciekawy opis wojny krymskiej w pięciu tomach,

tak jak inny oficer, naówczas bardzo młody i rozpoczynający karjerę, Leon Tołstoj opisał ją w innym oczywiście stylu, zyskując swoją książką **„Wojna i pokój"** odrazu sławę w całej Rosji.

Jednym z najciekawszych epizodów oblężenia Sewastopola było zdobycie fortu Malachowy.

Wojna krymska zakończyła się pokojem paryskim dnia 30 marca 1856 klęską Rosji. Morze Czarne zostało zneutralizowane, a Rosja nie miała prawa utrzymywać na niem floty wojennej i wznosić fortyfikacyj.

Wobec tego stracił Sewastopol na znaczeniu, które odzyskał dopiero w wojnie turecko-rosyjskiej w 1877 r.

W czasie wojny światowej ostrzeliwały niemieckie okręty wojenne „Goeben" i „Breslau" Sewastopol,

a w dniu 1 maja 1918 roku została forteca zajęta przez wojska niemieckie. — Walki wojska czerwonego z białem pogrążały Sewastopol w coraz to nowe katastrofy, aż w końcu pobito ostatecznie generała Wrangla i Denikina i Sewastopol został włączony nie do sowieckiej republiki ukraińskiej, lecz sowieckiej republiki rosyjskiej.

Kwestja drugiego frontu.

Min. dr Goebbels o strategji angielskiej.

Berlin, 6 lipca. **Czego Anglja spodziewać się może z utworzenia drugiego frontu? Czyż doświadczenia, zebrane na innych placach boju wabią do szukania nowych awantur? Czy np. w Afryce Północnej, gdzie stosunki dla Wielkiej Brytanji kształtowały się o wiele korzystniej, aniżeli na jakimkolwiek innym możliwym tylko placu boju w Europie, osiągnięto aż tak świetne sukcesy, że wartałoby je powtórzyć?**

Te istotne kwestje zagadnienia drugiego frontu, który utworzyć ma Wielka Brytanja, a którego tak skwapliwie domaga się opinja publiczna zarówno angielska, jak i amerykańska, a przedewszystkiem sowiecka, przyczem równe znaczenie mają mieć głosy ze strony generalicji bryt., znajdującej się w Afryce Północnej, jak również głos prostego człowieka w Londynie, czy Waszyngtonie — oświetlone są w ostatniem wydaniu tygodnika niemieckiego „Das Reich".

Minister Rzeszy dr Goebbels w artykule swym roztrząsa tę kwestję, przyczem badając możliwości inwazji brytyjskiej w Europie, dochodzi do następującego wniosku: Inwazja uwieńczona mogłaby być tylko wtedy pewnego rodzaju sukcesem, gdyby dokonaną została niespodziewanie. W tym względzie jednakowoż Anglicy swoje zamiary zdradzili już przez dokonywanie małych, próbnych, minjaturowych desantów. **Z tych względów też moment zaskoczenia zgóry odpada.**

W dalszym ciągu dr Goebbels pisze dosłownie: „Warunkiem dokonywania jakiejkolwiek inwazji jest posiadanie odpowiedniego tonażu okrętowego i to w takich rozmiarach, jakiemi czynniki anglo-amerykańskie w żaden sposób już nie dysponują. Zarówno Anglja, jak i Stany Zjednoczone w obecnych tygodniach i miesiącach obecnie tracą tyle tonażu, iż wogóle takich ilości już nie mogą niczem zastąpić".

Ponadto na podkreślenie zasługuje fakt, iż na kontynencie europejskim niema już żadnych narodów, któreby za Anglję chciały wybierać kasztany z ognia. Zdani oni są więc jedynie na własne dowództwo wojskowe i waleczność swoich wojsk. Dotychczas Churchill wojnę prowadził przy pomocy innych narodów pomocniczych. „Na pierwszy ogień poszli Polacy, następnie Norwegowie, później Holendrzy, Belgowie i Francuzi, wreszcie Serbowie i Grecy, a ostatnio bolszewicy, nie mówiąc o kolonjalnych rezerwach ludzkich, przymusem zapędzanych na front".

W angielskim kraju macierzystym znajduje się wprawdzie jeszcze pewna ilość nienaruszonych dywizyj, trudno jednakowoż przypuścić, by te skutkiem bezczynności i czekania nabierały lepszego ducha bojowego, lecz przeciwnie prowokują angielską opinję publiczną, domagającą się usilnie jakiejś akcji. Ponieważ byłoby rzeczą naiwną przypuszczać, iż liczyć można na jakiekolwiek powstania w zajętych obszarach, próba taka trwałaby zaledwie kilka godzin — oświadczył minister.

Można sobie wyobrazić, na jakie ataki z wszystkich stron narażony jest premjer brytyjski w związku z problemem utworzenia drugiego frontu. Sprzymierzeńcy Anglji niczego nie zaniedbują by skłonić Churchilla do czynu, zwłaszcza, iż angielska opinja publiczna podniecana jest radykalnemi żądaniami pewnych kół, a temsamem zgodnie zmierza w tym samym kierunku ze swymi sprzymierzeńcami.

Churchill dobrze wie, iż każde przejście ze spokojnego stanu do ruchu, doprowadzić może do nieprzewidzianych komplikacyj oraz, iż ponoszeniem klęsk nie można wygrać żadnej wojny. Z drugiej strony wszelka strategja, ograniczająca się do defensywy, zwolna paraliżuje inicjatywę i aktywność narodu, „a kto w toku jakichkolwiek zmagań historycznych nie wykorzysta odpowiedniej chwili, może stracić wszystko".

Reasumując swoje wywody, pisze dr Goebbels: „Nie trzeba się zastanawiać nad tem, czy Churchill szuka drogi wyjścia z jakiejś przygody. Na taki wypadek, jak też na każdy inny, Niemcy w zupełności są przygotowane. Niemieckie dowództwo wojenne czasem ucieka się do improwizacji, lecz bynajmniej nie opiera się na niej. Od chwili rozpoczęcia się wojny, odnośne czynniki niemieckie rozważyły i uwzględniły wszelkie możliwe tylko ewentualności. Pogłoski o utworzeniu drugiego frontu nie są w stanie zdenerwować niemieckie dowództwo wojenne. „Drugi front Churchilla nas już więcej nie interesuje". Wstęp do Europy jest zamknięty.



Problem dowództwa w obozie aljantów.

Genewa, 6 lipca. *W związku z reakcją na debatę północno-afrykańską Izby Gmin w Stanach Zjednoczonych, pisze nowojorski korespondent „News Chronicle", iż wywody Churchilla, w myśl których przed rozpoczęciem się bitwy w Libji Anglicy górować mieli nad żołnierzami osi, przyczem następnie sytuacja wojskowa bardzo szybko uległa zmianie na niekorzyść Anglików, doprowadziły w Stanach Zjednoczonych do tego, iż zaczynają tutaj roztrząsać kwestję, czy wojskowi dowódcy brytyjscy wogóle sprostać mogą swoim zadaniom.*

Przeto obecnie podkreślają w Stanach Zjednoczonych, iż Anglicy nie powinni się dziwić, ani też obrażać, kiedy Amerykanie, skoro tylko Anglicy podadzą nowe cyfry o własnej sile wojskowej zawsze odpowiadać będą: „trzeba nam to udowodnić, zanim uwierzymy"

Skutkiem wątpliwości, pojawiającej się w Stanach Zjednoczonych w stosunku do zdolności dowódców brytyjskich, podniosły się głosy, domagające się przejęcia naczelnego dowództwa przez północno-amerykańskich generałów i oficerów we wszystkich przyszłych operacjach wojskowych obydwu aljantów.

Churchill pociesza Czungking.

Berlin, 7 lipca. **Winston Churchill zwrócił się z okazji 5-lecia konfliktu japońsko-chińskiego z apelem do chińskiego narodu, w którym zachęca rząd Czungkingu do dalszego oporu.**

W apelu tym stwierdza Churchill, że zarówno Anglja jak i Chiny stwierdziły w tej wojnie, co znaczy stawianie oporu potężnym nieprzyjaciołom, a następnie wyraził się, że: „jesteśmy zdecydowani udzielić narodowi chińskiemu, tak dalece, jak na to pozwolą nasze środki, wszelką materjalną, moralną i duchową pomoc".

Chińczycy przekonali się już, jakie możliwości posiadają wypędzeni z Hong-Kongu i Singapoore Anglicy. Apel Churchilla nie może, jak wskazały na to ostatnie miesiące, wstrzymać twórczej pracy Japończyków w Azji Wschodniej.

Tydzień uprzejmości w Tokio.

Tokio, 7 lipca. **Magistrat miasta Tokio zapowiedział zorganizowanie w najbliższych dniach „Tygodnia uprzejmości". Impreza ta ma przypomnieć urzędnikom i obywatelom miasta, że mimo okresu wojny i powiększonej skutkiem tego nerwowości, nie należy zapominać o zasadach uprzejmości.**

Kto zna Japonję, ten musi stwierdzić, że także i naród japoński, podobnie jak każdy inny, ma swoje wady. Właśnie jednak nieuprzejmość jest chyba ostatnią wadą, którąby można przypisać Japończykom. — Tego więc rodzaju tydzień ostrzeżenia wydaje się dla zagranicznego obserwatora niepotrzebną przesadą. Zasługuje na uwagę fakt, że jeśli pięcioletni okres trwania wojny nałożył na Japończyków wiele trosk i wyrzeczeń, tak, że przeciętny Japończyk miał wiele okazji do podniecenia, to jednak ton porozumiewania się nie ucierpiał przez to.

Kolej miejska, tramwaje i autobusy są każdego poranku i popołudnia przepełnione miljonową armją pracowników, spieszących do pracy lub wracających do domu. Nigdzie jednak nie można zauważyć nerwowości, niecierpliwości czy grubjaństwa, nie słyszy się ani słowa wymyślania, nie mówiąc już o przekleństwach. Nikt nie pcha się, nikt nie następuje drugiemu na nogi. Jeśli jednak coś podobnego się trafi, wówczas niema wprost końca usprawiedliwiań się i przepraszania ze strony tego — kto tego się dopuścił.

Tysiącletnia tradycja wychowania w kierunku najdalej posuniętego opanowania się wydaje swoje owoce właśnie w czasach tego rodzaju, jak obecne. Japończyk właśnie i dzisiaj nie jest mrukliwym lecz uśmiechniętym. A uśmiech ten nie jest maską, lecz odpowiada naturze japońskiej — która jest zasadniczo pogodną tak, że uśmiech jest jej bliższym, niż troska.

Uprzejmość charakteryzuje nietylko wyższe sfery, lecz wszystkie warstwy ludowe, czego przykład mamy w interesującej komedji. W sztuce tej znany aktor Kingoro przedstawia gałganiarza, któremu powodzi się bardzo źle. Mieszka on w rurze betonowej, jakiej w wielkich miastach używają do kanalizacji, drzwi do tego „mieszkania" stanowi stary wór z węgla, a ubranie gałganiarza, to stare szmaty. Mimo to jednak człowiek ten, w tych opłakanych warunkach życia zachowuje podziwu godną postawę i ma wiele humoru. Nic dziwnego więc, że sztuka ta cieszy się wielkiem powodzeniem wśród ludności i zdobywa aktorowi wielkie uznanie.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 6 lipca. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

W dniu wczorajszym walki **w rejonie El Alamein** przybrały szczególnie gwałtowny charakter na swym odcinku południowo-wschodnim, gdzie zostały zlokalizowane. Odparto kilkakrotnie powtarzane kontrataki aljanckie oraz zniszczono szereg amerykańskich wozów pancernych. Lotnictwo mocarstw osi w toku swej nieustannej akcji zestrzeliło wśród walk 19 samolotów brytyjskich. Jedna z włoskich eskadr zaatakowała lotnisko w Kantara (Kanał Sueski). Z widocznym skutkiem zbombardowano obszar, na którym znajdowały się samoloty oraz dworzec.

Nad **Maltą** lotnictwo angielskie straciło podczas szczególnie zaciętej potyczki dziennej z włoskiemi samolotami 14 aparatów, z których 2 zostały zestrzelone przez bombowce włoskie, a pozostałe przez towarzyszących myśliwców. Celnemi pociskami trafiono również szereg objektów, atakowanych w ciągu kilkakrotnych wypadów nocnych. 3 samoloty włoskie nie powróciły do swych baz wypadowych. Szereg członków załóg tych aparatów zostało uratowanych.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** włoski samolot torpedowy trafił i poważniej uszkodził aljancki statek handlowy, pojemności 5.000 ton.

*

Rzym, 6 lipca. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:**

Na **froncie egipskim** działalność zmotoryzowanych oddziałów i obustronna ożywiona działalność artyleryjska. Wypady nieprzyjacielskich pancernych samochodów wywiadowczych zostały wszędzie szybko odrzucone. Formacje lotnictwa osi atakowały oddziały wojskowe i kolumny pojazdów ogniem karabinów maszynowych i rozbiły je. Pewna bardzo wielka ilość wozów ciężarowych została podpalona lub ciężko uszkodzona. W rozmaitych walkach powietrznych zestrzelonych zostało 12 nieprzyjacielskich samolotów. Jednostki włoskiego lotnictwa bombardowały urządzenia portowe Aleksandrji, Suezu i Port Saidu. Z operacyj dziennych nie powróciły do swych baz 3 z naszych samolotów.

Zatopienie parowca, pojemności 5.000 ton, o którego storpedowaniu podano do wiadomości we wczorajszym komunikacie wojennym, zostało potwierdzone.

W pobliżu Lentini jeden angielski samolot zrzucił wczoraj kilka bomb, które nie pociągnęły za sobą ofiar, ani nie spowodowały szkód.

Na **Malcie** skuteczne ataki bombowe naszych samolotów na lotnisko Micabba. Podczas innego starcia niemieckie myśliwce zniszczyły jeden „Spitfire".

Zwycięzca z nad Wołchowa zamianowany gen.-pułkownikiem

Z głównej kwatery Führera, 6 lipca. Führer zamianował głównodowodzącego jednej armji, generała kawalerji Lindemanna, w uznaniu jego zasług, przy zwycięskiem zakończeniu walk nad Wołchowem — generałem-pułkownikiem.

*

Węgierski minister oświaty Balint Homan ustąpił ze swego stanowiska, by się poświęcić w przyszłości swemu zawodowi w dziedzinie gospodarczej. Regent państwa mianował jego następcą wiceprezydenta Eugenjusza Szinyei-Merse.

Czarne paryskie historje.

Paryż, w lipcu. Książę Alioune Mamadou Kane był czarny, jak heban i liczył pełne 1.92 m wysokości. Nietyle jednak imponował on swoją powierzchownością, ile swojem pochodzeniem ze starego rodu, wzbudzającego powszechny szacunek. Byli to książęta, potomkowie „Wielkiego Marabout", którzy w czasie wojny światowej przybyli do Francji z francuskiej zachodniej Afryki. Wielki Marabout pełnił władzę arcykapłana przy wojskach senegalskich.

Po klęsce francuskiej ten czarny dżentelmen okazywał swoim kolorowym braciom gorliwe poparcie i pomoc zarówno moralną, jak i materjalną. Często odwiedzał ich obóz i szczodrze ich obdarowywał. Wszelkie objawy wdzięczności, za czynione dobrodziejstwa jeńcom senegalskim, odsuwał z niesłychaną skromnością.

W jednem, z pięknie brzmiących przemówień wyjaśniał białym słuchaczom ten czcigodny arcykapłan sekty Zombi, że tak samo, jak on postępuje, postaniłby każdy jego czarny brat, mający ku temu odpowiednie środki materjalne.

— „Bo materjalizm jest tylko udziałem cywilizowanych krajów, dla nas, dzikich, największą radością jest możność dzielenia się z tymi, którzy nie posiadają nic" — zakończył swoje przemówienie Marabout.

Te altruistyczne myśli i sposób postępowania tego czarnego księcia przybrał nieoczekiwany epilog.

Pewnego dnia w zacisznej paryskiej willi Wielkiego Marabout zjawiła się policja i grzecznie, ale bezapelacyjnie zaprosiła go do prezydjum policji. Oskarżony o sprzeniewierzenie zebranych przez niego i dla niego, na jego dobroczynną akcję, powierzonych mu pieniędzy, książę Mamadou Kane, potomek starych książęcych rodów Sudanu i Senegalu, został osadzony w więzieniu policyjnem w Paryżu.

Tego nie mógł przeboleć. Oskarżono go nawet o fałszywy tytuł książęcy i podszywanie się pod nazwisko Marabout. 6-miesięczne dochodzenie nie dało żadnych pewnych wyników i Wielki Marabout z braku dowodów winy został zwolniony.

Kiedy zjawił się w swojem mieszkaniu, skonstatował z wielkiem rozgoryczeniem, że podczas jego przymusowej nieobecności skradziono mu w gotówce 450.000 franków i w wartościowych przedmiotach 100.000 franków.

Wielki Marabout wniósł skargę do sądu przeciw nieznanym sprawcom kradzieży. Ale jego pogodny, łagodny stan ducha, po tem doświadczeniu zasadniczo się zmienił. W wywiadzie z paryskim reporterem oświadczył, że śmierć i zgubę ściągnie na głowy wrogów, którzy go okradli, podczas gdy był uwięziony.

„Wielki Marabout" — była to osoba, prowadząca nadzwyczaj ascetyczny żywot. Pochodzący od niego potomkowie stanowili sektę mahometańską w północno-zachodniej Afryce i nosili to samo nazwisko. Pełnili oni służbę w meczetach i kaplicach grobowych.

Oszukana Madame Eskade.

I w tej drugiej historji główną rolę odgrywa czarny człowiek, chociaż wkońcu ten czarny kolor przybiera jaskrawo czerwoną barwę. W grę wchodzi jednostronna, ale zadziwiająco gorąca historja miłości. Pani Eskade była wdową po pułkowniku żandarmerji. Romantycznie usposobiona wdówka była wonczas w okresie szukania następcy po nieodżałowanym małżonku. — Przeznaczenie zawiodło ją pewnego dnia do „Comedie française". W sztuce, którą grano, występował aktor, do którego z miejsca gorąco zabiło serce pani Eskade. Aktor ten w dodatku, dziwnym zbiegiem okoliczności, nosił to samo nazwisko — Eskade. To samo nazwisko! Czyż to nie wyraźne przeznaczenie?

Wdówka była olśniona. Jej los jest przesądzony. Widocznie tak zrządziły gwiazdy. Napisane jest w nich, że aktor Eskade i wdowa Eskade muszą się nawzajem odnaleźć i połączyć. Sprawa jednak miała pewne uchybienia. Mianowicie: pan Eskade tych subtelnych niewieścich planów, opartych na identyczności nazwisk, wcale nie przeczuwał. Wdówka jednakże postanowiła sprawę, tak cudownie rozpoczętą, doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Udała się więc do czarnego jasnowidza-wróżbity Dialo Lodia, zajmującego w Paryżu w luksusowej willi pięknie urządzony apartament i posiadającego umiejętność czytania z gwiazd.

— Mistrzu, spraw ażeby znany i uwielbiany aktor Eskade z „Comedie française" pokochał mnie i zaślubił.

— Nic łatwiejszego — odpowiedział czarny, jak bezksiężycowa noc, jasnowidz. — Trzeba tylko odszukać na nieboskłonie odpowiednią gwiazdę, która pokieruje losami pani i jej wybranego i zbliży was do siebie.

I zagłębił się w astrologicznych księgach.

Wieczorem był już świadom losu wdówki i dalszego postępowania. Udał się z panią Eskade do teatru. Usiedli wprost sceny, skąd wdówka obrzucała aktora gorącemi spojrzeniami, a wieszcz Dialo podczas tego wymawiał magiczne zaklęcia.

W ostatnim akcie powiedział:

— Sprawa układa się jaknajpomyślniej i pewnie. Moja rola jest skończona. Koszty wynoszą 10.000 franków. — Zachwycona wdówka wsunęła w czarną dłoń jasnowidza żądaną sumę i nazajutrz, pełna radosnej otuchy, udała się do mieszkania aktora.

Aktor, nie mający pojęcia o całym przebiegu sprawy, był bardzo zdziwiony, przyjął panią Eskade więcej niż chłodno i zniweczył odrazu doszczętnie wszelkie jej plany.

Łatwowierna wdówka, tonąc we łzach, znalazła się na schodach. Cierpienie jej było tem boleśniejsze, że w tej samej chwili straciła wiarę w gwiazdy i w wielkiego wieszcza Dialo. Był to dla niej prawdziwy cios.

Nazajutrz wniosła skargę o oszustwo przeciw niemu.

I tu znowu spotkało ją smutne rozczarowanie. Czarny pan, który los wdowy po pułkowniku żandarmerji tak źle wyczytał z gwiazd — swoje przeznaczenie potrafił lepiej przeczytać, bo już na 24 godziny przedtem ulotnił się z zajmowanego apartamentu i udał się, przez mniej strzeżoną granicę, w niewiadomym kierunku.

Madame Eskade poszukuje w dalszym ciągu następcy po pułkowniku żandarmerji, panu Eskade, rezygnując już tym razem z jednakowo brzmiącego nazwiska.

J. L.

„Konserwatyści" amerykańscy.

Kraków, w lipcu.

Wśród wielu nigdzieindziej nie spotykanych cech życia amerykańskiego znajdujemy również jedną, która w obecnej chwili staje się nad wyraz aktualną ze względu na swoje ekonomiczne znaczenie. Jest nią upodobanie Amerykanów do zastępowania świeżych produktów żywnościowych konserwami. Istotnie można powiedzieć bez przesady, że większość żywności spożywana jest przez obywateli U. S. A. w postaci konserw. Jakkolwiek znawcy spraw kulinarnych nieraz chwalą sobie jedzenie amerykańskie i twierdzą, że spotkać tam można potrawy gdzieindziej zupełnie nieznane, to jednak rozwielmożnienie się konserw jest zjawiskiem dosyć w czasie wojny obosiecznem.

Jak doszło do tak wielkiego spopularyzowania konserw i kto pierwszy wpadł na pomysł preparowania ich? Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił w roku 1810 pewien Niemiec, Franciszek Appert, który przyrządził mięso w szklanych słojach, gotując je bez dopływu powietrza. Nie zdawał sobie oczywiście sprawy, jakie następstwa może mieć jego wynalazek. Pogłębił to zagadnienie słynny uczony francuski Pasteur, gdy w roku 1840 wypośrodkował sposób konserwowania rńb i owoców w szklanych naczyniach. Śladami Pasteura poszedł następnie Amerykanin Gail Borden w Torrigton, który w roku 1856 począł fabrykować konserwy z mleka. W tych czasach jeszcze nie można było przewidzieć, jakiemi drogami póździe produkcja konserw U. S. A., w każdym jednak razie stworzono w końcu XIX wieku, to jest 1895 podstawy do dalszego rozwoju tej gałęzi przemysłu. Uczeni amerykańscy prof. Russel z uniwersytetu w Wisconsin, prof. S. C. Prescot z Instytutu Technologicznego w Massahusels oraz Wilim S. Underwood dostosowali dotychczasowe zdobycze na tem polu do praktycznych potrzeb, dochodząc do wniosku, że systemy polegające na zamrażaniu są niewystarczające, gdyż nie zabijają bakteryj, wpływających na psucie się pokarmów

Olbrzymi rozwój produkcji konserw w USA opiera się na kilku właściwych temu krajowi okolicznościach: dużą rolę odgrywają tutaj olbrzymie przestrzenie, następnie pośpiech, panujący w życiu przeciętnego Amerykanina, nie pozwalający mu oraz jego rodzinie poświęcać zbyt dużo czasu zagadnieniom kulinarnym, wkońcu fakt, że niektóre okolice Stanów Zjednoczonych posiadają duże miasta, a bardzo mało rozwinięte rolnictwo, nie wystarczające do wyżywienia tych miast. Przez długi przeciąg czasu uważano politykę konserwową Stanów Zjednoczonych za gospodarczo korzystną a rezultaty za praktyczne. Do jak wielkich rozmiarów dochodziła ta produkcja, świadczy o tem fakt, że w roku 1925 wartość konserwowanych jarzyn z ogrodów i z pola wynosiła 277 miljonów dolarów w złocie, owoców 102 miljony dolarów, mleka 142 miljony, a wartość wszystkich surowców, z których w U. S. A. robiono konserwy, wynosiła 716 miljonów dolarów. Rocznie potrzeba 32 miljonów puszek do konserw, a trzeba zaznaczyć, że przemysł konserwowy przerabia nietylko surowce ze Stanów Zjednoczonych, ale również sprowadzane z Ameryki Południowej, z Rosji, Japonji itd.

Już od pewnego czasu dawały się słyszeć — zwłaszcza od chwili, kiedy w początkach XX w. doszło do słynnej afery oszukańczej w zakresie produkcji konserw mięsnych, głosy przeciwko temu systemowi odżywiania. Amerykański uczony, Graham, wyrażał wraz z wieloma lekarzami i biologami zdanie, że należy koniecznie powrócić do normalnego systemu odżywiania, ale wszystkie te krytyki niczego nie wskórały, gdyż nastawienie przemysłu amerykańskiego nie dało się tak prędko zmienić, a pozatem zarabiał on olbrzymie sumy.

Dopiero w czasach obecnej wojny kwestja „konserwatyzmu" amerykańskiego wypłynęła znowu na szerokie wody, ale już nie z punktu widzenia zdrowia ogółu, czy też smakowitości amerykańskiej kuchni, lecz ze względów czysto praktycznych. Okazuje się bowiem, że olbrzymia produkcja konserw wymaga — rzecz prosta — wielkiego dowozu cyny, z której sporządza się puszki i że Stany Zjednoczone sprowadzają rocznie 75 tysięcy ton cyny za 128 miljonów dolarów (rok 1940). Wobec tego, że obecna wojna zmusiła Stany Zjednoczone do dalekoidących wysiłków zbrojeniowych i że dzisiaj każda nieomal tona metalu ma swoje przeznaczenie w przemyśle wojennym, nie może sobie to państwo pozwolić na przerabianie tak dużej ilości cyny jedynie na puszki konserwowe, gdy można z niej zrobić różne części sprzętu wojennego.

Jest to więc zagadnienie, które wypłynęło dopiero obecnie, w którem jednak trzeba będzie coś zrobić, co prawdopodobnie nie pójdzie zbyt łatwo o tyle, że trzebaby przestawić na inne tory olbrzymie zakłady przemysłowe, a następnie wprowadzić dalekoidące zmiany w przyzwyczajeniach Jankesów i w ich poglądach na sprawy bieżącego życia. „Konserwatyzm" amerykański będzie musiał ustąpić miejsca bardziej nowoczesnym i celowym prądom.

Leon Daudet zmarł.

Paryż, 6 lipca. **Znany pisarz i dyrektor monarchistycznego dziennika „Action Francaise", Leon Daudet, zmarł w wieku 74 lat w miejscowości Saint Remy de Provence.**

Zmarły był synem Alfonsa Daudet'a i cień jego wielkiego ojca przysłania całą działalność literacką Leona Daudet'a. Był on urodzonym dziennikarzem i przez całe życie można powiedzieć nie wypuszczał pióra z rąk. Opublikował ponad 100 tomów prac, powieści i nowel, studjów medycznych i psychologicznych, prac politycznych i historycznych, krytyk literackich i pamiętników. Jego nauczycielami byli Drumont, którego antysemickie zabiegi wspierał on w dzienniku „Libre Poste" i Karol Maurras, wraz z którym założył w r. 1907 dziennik „Action Francaise".

CIEKAWOSTKI.

Ciekawie zrośnięte bliźniaki.

(k) We wsi Ustjanowej (pow. Sanok) pewna młoda wieśniaczka urodziła bliźnięta, które wkrótce po urodzeniu zmarły. Bliźnięta te były w bardzo ciekawy sposób zrośnięte, a mianowicie rączkami. Rączki jednego dziecka były przyrośnięte do pleców drugiego dziecka, robiąc przytem wrażenie, jakby obydwoje dzieci obejmowały się wzajemnie.

Na stare lata wyrosły jej zęby.

We wsi Stefkowej (pow. Sanok) Zofji Ł. liczącej 65 lat i pozbawionej kompletnie uzębienia, wyrosły ostatnio dwa siekacze, przyczem wykłówanie się dalszych zębów jest w toku.

Śmierć pod koniem

(k) W niezwykły sposób poniósł śmierć 52-letni właściciel ziemski Rudolf Vaculik z Letna. Podczas gdy Vaculik przebywał na polu, zajęty przy obróbce kartofli, rozszalała gwałtowna burza. — Przebywając w czystem polu, Vaculik usiadł sobie pod koniem, przez którego przerzucił celtową płachtę. W ten sposób pragnął on uchronić się przed deszczem. Niestety w pewnym momencie piorun uderzył w konia, który upadając przywalił Vaculika, powodując i jego śmierć.

Żmija we flaszce.

Pewien uczeń z Reitenbergu pracując w polu pozostawił pod pobliskim krzakiem swą flaszkę z mleka. Kiedy po skończonej pracy udał się w to miejsce, aby zabrać próżną już flaszkę, spostrzegł ku niemałemu zdziwieniu, że do flaszki weszła żmija. Chłopiec nie namyślając się długo, szybkim ruchem zakorkował flaszkę i piękny okaz żmiji oddał nauczycielowi.

Statystyka kelnera.

Pewien kelner, który w tych dniach obchodził 30-lecie swej pracy zawodowej, podał ciekawe dane statystyczne, tyczące się tej dziedziny. — I tak, w ciągu 30 lat obsługując gości przeszedł on zgórą 135.000 km czyli trzykrotnie więcej, jak wynosi obwód ziemi. Aż 900.000 razy dzwoniła na niego kasa, celem podjęcia bonów na okrągło 450.000 filiżanek kawy, 270.000 litrów piwa, 27.000 litrów wina, 450.000 flaszek trunków orzeźwiających i 180.000 kieliszków wódek.

Służący z zaświatów.

Humoreska.

Mam bardzo mało znajomych, krewni wogóle do mnie nie pisują, to też każde odwiedziny listonosza s ądla mnie pewnego rodzaju sensacją. Mam jednak wrażenie, że nawet słynni gwiazdorzy filmowi, czy królowe mody otrzymujące codziennie całe cetnary poczty, byliby zaskoczeni listem, jaki znalazłem pewnego poraunku w mojej skrzynce na drzwiach.

Właśnie budzik skończył swój terczący alarm i zacząłem otrząsać się z resztek snu i zbierać wszystkie zasoby energji, potrzebne do zerwania się z wygodnego tapczanu, gdy usłyszałem charakterystyczny dźwięk, jaki wydaje list, wpadający do blaszanej skrzynki.

W jednej chwili byłem przy drzwiach i drżącemi z ciekawości palcami otwierałem skrzynkę. Wewnątrz znalazłem nieduży niebieski liścik, zaadresowany dziwnie zygzakowatem, roztrzęsionem pismem. Na kopercie nie było ani adresu nadawcy, ani znaczków pocztowych.

— Widocznie to jakiś list miłosny, przysłany umyślnym posłańcem przez tajemniczą wielbicielkę — zacząłem roić marzenia i czemprędzej powróciłem do łóżka, by w spokoju przeczytać to wyznanie stęknionego serca.

Gdy otworzyłem kopertę, rozszedł się po pokoju niepokojący zapach jakiejś orjentalnej perfumy, zapach przejmująco ostry, a jednak dziwnie mdły i odurzający. Oszołomiony nim rozwinąłem list i czytałem:

Kochany Przyjacielu!

Z bólem serca jestem zmuszony Ci donieść, że spotkała mnie największa przykrość, jaka może się przytrafić człowiekowi, tak pełnemu życia, jak ja. Otóż umarłem. I to w dodatku w sposób bardzo nieprzyjemny, bo na dokuczliwą febrę podzwrotnikową.

Kiedy tylko jako ciało astralne opuściłem wyniszczoną chorobami powłokę doczesną, wprost udałem się do bram niebieskich. Tam jednak czekała mnie bolesna niespodzianka. Św. Piotr wysłuchawszy mego urozmaiconego „curriculum vitae", nie mógł, mimo najszczerszych chęci, wpuścić mnie do niebiańskich ogrodów, gdyż w całem mem życiu nigdy nikomu w niczem się nie przysłużyłem, a to jest podobno najważniejszy warunek przyjęcia do nieba.

Usłyszawszy wyrok Świętego, usiadłem zrozpaczony na progu bramy niebios i byłbym napewno gorzko zapłakał, gdyby nie to, że potrzebne do płaczu części ciała zostawiłem przecież na ziemi.

Widząc mój smutek, poczciwy staruszek porozumiał się z centralą niebieską i dał mi następującą radę:

Mam wrócić na ziemię i tam w postaci ciała astralnego zgłosić się na bezinteresowną słukbę u któregokolwiek ze śmiertelników. Po roku chętnej i wydajnej pracy mogę zostać przyjęty w poczet stałych lokatorów nieba.

Natychmiast pomyślałem o Tobie, Kochany Przyjacielu. Tyle razy przecież wspominałeś mi o tem, że Twojem najgorętszem marzeniem jest mieć cichego, inteligentnego i zręcznego służącego i tylko szczupłość dochodów nie pozwala Ci na urzeczywistnienie tego pragnienia.

Teraz będziesz miał bezpłatnie prawdziwie idealnego służącego, gotowego na każde Twe skinienie. Nie posiadam nóg, aby je obuć w cienkie hałasujące buciki, ani głosu, któryby rozpraszał ciszę Twego kawalerskiego mieszkania. A ponieważ i słuch mój jest nieco nadwyrężony tropikalną gorączką, będziemy się porozumiewali absolutnie cicho i precyzyjnie, bo na piśmie.

A więc Salam Alejkum i do rychłego zobaczenia, mój Panie i Władco.

Twój uniżony sługa i kochający przyjaciel — Hipolit.

Bramy Niebieskie, 28. I. b. r.

P. S. Nie podaję Ci swego adresu, bo jestem już w drodze do Twego mieszkania, zresztą zgóry jestem przeświadczony o tem, że ucieszysz się, mogąc dopomóc mi w uzyskaniu nieba, przez przyjęcie na służbę. — H.

P. S. 2. — Wybacz niewyraźne i drżące pismo, ale są to pozostałości po febrze. — H.

Przyznam się, że po przeczytaniu tego listu miałem w głowie zamęt i szybko zbadałem swój puls. Był przyspieszony i wogóle czułem się „nieswojo".

Po chwili jednak wpadło mi na myśl, że Hipolit, kochany niepoprawny dowcipniś chciał w ten niesamowity sposób zawiadomić mnie o swoim niespodziewanym przyjeździe. Tylko najmilszy roztrzepaniec zapomniał o tem, że ja całemi dniami przesiaduję w biurze i nie napisał, którego dnia i godziny zjawi się. Sam sobie będzie winien, jeżeli przesiedzi parę godzin na schodach pod drzwiami mego mieszkania, czekając dopóki ja nie wrócę z pracy.

Swoją drogą, to Hipolit zawsze był taki roztrzepany, lekkomyślny i „nienaserjo". Może właśnie dlatego życie układało mu się po różach: Pisał, śpiewał, malował, był wszystkiem i niczem, a przedewszystkiem podróżował. Przemierzył cały świat wzdłuż i wszerz, wolny i beztroski.

Żebym to ja tak umiał nic sobie z niczego nie robić, żyć z dnia na dzień...

Niestety jestem tak zwanym „obiecującym młodzieńcem" i posada z wygodnym fotelem w biurze, a w domu papiery i książki i inne przedmioty codziennego użytku systematycznie poukładane, każdy w swojej przegródce powinny być, według opinji świata, moją największą radością i nagrodą za solidne życie.

Byłem tak zatopiony w rozmyślaniach, że zapomniałem o czasie i ocknąwszy się z zadumy, z przerażeniem spostrzegłem, że już spóźniłem się do pracy. W szalonym pośpiechu narzuciłem na siebie ubranie, poparzyłem wargi herbacianym ukropem i popędziłem do biura, gdzie niezadługo, wśród długich kolumn cyfr, zapomniałem o dziwnym liście Hipolita.

*

Nazajurz, zaraz po obudzeniu, wzrok mój padł na stojące obok tapczanu półbuciki. Moje nowe, wspaniale żółte półbuciki! Na nieskazitelnie lśniącej powierzchni zauważyłem jakieś podejrzane ciemne plamy. Przypatrzyłem im się zbliska: bezwątpienia, ktoś moje piękne, żółte buciki wyczyścił czarną pastą!

Tknięty złem przeczuciem, odrzuciłem kołdrę i pobiegłem do łazienki, która równocześnie służyła mi za kuchnię. Na progu stanąłem, jak wryty...

W wannie, przepełnionej wodą po brzegi, pływał majestatycznie yacht, sporządzony z mego nocnego pantofla z żaglem z kołnierzyka frakowego. Z pustej patelni, postawionej na płonącej kuchence gazowej, z trzaskiem odpryskiwała emalja. W miseczce do golenia żółciły się jajka, wbite tam wraz z resztkami skorupek. Na taburecie do czyszczenia bucików leżał pokiereszowany bochenek chleba, obok przyrząd, którym starano się go rozkroić: moja najukochańsza, wypieszczona brzytwa z ostrzem oblepionym miękuszką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości lokalne.

LIPIEC
7
Wtorek

Dziś: Cyryla i Metod.
Jutro: Elżbiety kr. wd.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.43 do 4.00

Ponad 360.000 osób otrzymało pracę.

Kraków, 6 lipca. W okresie miesiąca maja, za pośrednictwem Urzędów Pracy w Gen. Gub., zatrudniono 361.065 osób. W porównaniu z miesiącem kwietniem można zanotować wzrost o 3.500 pracowników.

W okresie sprawozdawczym wyjechało do Rzeszy 30.394 osoby, z czego 25.557 znalazło zatrudnienie w gospodarstwach rolnych, a 4.837 pracuje w przemyśle.

Obliczanie kosztów w przemyśle cegielnianym.

Kraków, 6 lipca. **Zarządzeniem Rządu Generalnego Gubernatorstwa (Urząd Kształtowania Cen) zostało powierzone stworzenie jednolitego schematu minimalnego obliczania kosztów w przemyśle cegielnianym — Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej, Grupie Gospodarczej kamieniami i ziemią.**

Na tej podstawie wypracowała Grupa Gospodarcza Kamienia, Ziemi i Ceramiki jednolity schemat z objaśnieniami, dotyczący obliczania kosztów własnych i kalkulacji. Użycie tego schematu jest obowiązujące dla każdej cegielni, jako podstawy obliczania minimalnych kosztów własnych i kalkulacji. Nad przestrzeganiem jego będą czuwali pełnomocnicy Urzędu Kształtowania Cen.

Podanie o wyjątkowe zezwolenie na ceny nie będzie miało w przyszłości żadnych widoków na załatwienie, o ile koszty własne przedsiębiorstwa nie będą oparte i sporządzone według schematu. Dalej należy wprowadzić obliczanie kosztów własnych celem samokontroli kierownika oraz celem umożliwienia każdoczesnego składania sprawozdań o kosztach przedsiębiorstwa, które należy sporządzać mniej więcej co miesiąc.

Schemat można otrzymać w Grupie Gospodarczej Kamienia, Ziemi, Szkła i Ceramiki w Izbie Centralnej, Kraków, plac Inwalidów 7/8 i w Okręgowej Grupie Gospodarczej Kamienia, Ziemi, Szkła i Ceramiki, Kraków, Długa 1.

Powiększenie obszaru m. Lwowa.

Lwów, 6 lipca. **W dniu 1 lipca br. w sali Ratuszowej we Lwowie, w obecności Gubernatora dra Wächtera, przedstawicieli władz, kierowników urzędów miejscowych, naczelników gmin i in. odbył się historyczny akt przyłączenia do Lwowa 14 gmin wiejskich i jednej miejskiej, razem — 24 miejscowości.**

Lwów, przez przyłączenie wydzielonych z powiatu lwowskiego 24 miejscowości, znacznie zyskał na obszarze, a liczba mieszkańców doszła do cyfry 400.000 mieszkańców.

DWIE ŚMIERTELNE OFIARY LIBACJI WESELNEJ. W czasie odbywającego się wesela w domu Tadeusza Klisza w Czubrowicach, koło Ojcowa, kilka osób z gości weselnych wskutek nadmiernego spożycia spirytusu denaturowanego uległo zatruciu. Dwie z pośród nich, 22-letni Jan Łuszczka z Racławic i 49-letni Stanisław Wójcik z Czubrowic, wśród silnych boleści zmarło. Zwłoki ich przewieziono do Instytutu Medycyny w Krakowie.

Danina od mieszkańców na r. 1942/43

(Zet) **Jędrzejó**, 6 lipca. **Burmistrz m. Jędrzejowa zawiadamia mieszkańców miasta Jędrzejowa, że stawka wymiarowa daniny na rok obrachunkowy 1942/43 została ustalona, zgodnie z odnośnem rozporządzeniem w wysokości 200 proc. kwoty zasadniczej. Do daniny pobiera się dodatek wojenny w wysokości 200 proc. kwoty zasadniczej.**

Odnośnie do osób, od których pobiera się daninę od mieszkańców przez potrącenie z wynagrodzenia za pracę rozporządzenie o pobieraniu dodatku wojennego winno być zastosowane po raz pierwszy do wynagrodzeń, które zostały wypłacone po dniu 30 kwietnia 1942 r. Pracodawcy więc od tego terminu mają obowiązek odprowadzać do kasy miejsk. zarówno daninę, jak i dodatek wojenny do daniny, od pracowników, przyczem kwoty dodatku wojennego winni odrębnie zaznaczać na zgłoszeniu potrąceń daniny od mieszkańców określonym w ust. 2 § 5 rozporządzenia o pobieraniu daniny z dnia 6 grudnia 1941 r. Do tego zgłoszenia winni pracodawcy dołączyć listę pracowników z podaniem dokładnego adresu pracowników, oraz wysokości kwoty daniny i dodatku wojennego, która została im potrącona.

Do mieszkańców, którzy są obowiązani do płacenia daniny i dodatku wojennego bezpośrednio do kasy miejskiej, terminy płatności przypadają: 1-szej raty—do dnia 10 września rb. i 11-ej raty — do dnia 10-go lutego 1943 roku.

Urzędowe pośrednictwo pracy w zawodach leczniczych.

Kraków, 6 lipca. Kierownik Głównego Oddziału Zdrowia Gen. Gub. na mocy zarządzenia z dnia 20 lutego 1941 r. (Dz. Rozp. G. G. Nr. 12 1941) o podziale sił roboczych, pośrednictwie pracy, w dziedzinie poradnictwa zawodowego i pośrednictwa zawodowego i pośrednictwa miejsc nauki, zlecił Izbie Zdrowia w Gen. Gub. z podległemi jej organami (Okręgowemi Izbami Zdrowia i Izbami Aptekarskiemi), by aż do odwołania zajęła się pośrednictwem pracy dla zjednoczonych w Izbie Zdrowia wykonawców zawodów leczniczych. Izba Zdrowia rozpoczęła swą pracę pośrednictwa z dniem 1 lipca 1942 r.

Wszyscy poszukujący tak posad jak i miejsca praktykantów, jak również wnioskodawcy posiadający wolne posady tego typu są wzywani, aby odpowiednie podania i wnioski, począwszy od dnia 1 lipca 1942 r. nie składali nadal w Urzędach Pracy, oraz innych biurach pośrednictwa, lecz jedynie w Urzędowem Biurze Pośrednictwa Izby Zdrowia.

W tym celu stworzono dla każdego okręgu, w mieście okręgowem, po jednem Biurze Pośrednictwa, do którego należy składać wszystkie odnośne podania i wnioski. Podania muszą być wnoszone do terytorjalnie odpowiedniego Biura Pośrednictwa Izby Zdrowia. Podania można wnosić ustnie, pisemnie lub też telefonicznie.

Do grupy zawodów leczniczych zalicza się: lekarzy, dentystów, techników dentystycznych, felczerów, akuszerki, uprawiających zawody lecznicze, pielęgniarzy, pielęgniarki, laborantów, dezynfektorów, siły pomocnicze podczas godzin przyjęć, masażystów, posługaczy przenoszących chorych, drogerzystów, kosmetyków, oraz wszystkie osoby wykonujące analizy i inne badania w dziedzinie lecznictwa, jak również wszystkie osoby, zatrudnione w zawodach sanitarnych.

Dla aptekarzy pozostaje nadal jedynem Biurem Piśrednictwa Oddział Pośrednictwa w Izbie Aptekarskiej Gen. Gub., Kraków, Basztowa 3.

Z sali sądowej.

Za dwie kradzieże — 6 miesięcy.

(bal) Na początku września 1939 r., zam. w Kielcach przy ul. Równej 30 p. Tadeusz Petrykowski wyjechał z Kielc pozostawiając mieszkanie bez żadnej opieki. Po powrocie, w listopadzie tegoż roku p. Petrykowski przybył do mieszkania i stwierdził, że niektóre, pozostawione przed dwoma miesiącami przedmioty zostały skradzione. Jednocześnie okradziona została mieszkanka tego samego domu p. Kazimiera Wińska, która podobnie jak jej sąsiad p. Petrykowski, wyjechała z Kielc, pozostawiając cały swój dobytek bez żadnego dozoru. Okradzeni natychmiast po powrocie złożyli zameldowanie w policji, która z miejsca wszczęła poszukiwania za złodziejami i zarządziła jednocześnie rewizje u wielu podejrzanych osobników, co ostatecznie zdecydowało o wykryciu sprawców. Złodziejkę, Marjannę Kozieł, zamieszkałą we wsi Słopiec, gm. Szczecno w pow. kieleckim, która dopuściła się obu kradzieży w domu przy ul. Równej 30, przekazano władzom sądu grodzkiego w Kielcach. Po dokładnem rozpatrzeniu okoliczności kradzieży, sąd skazał Marjannę Kozieł na 6 miesięcy więzienia. Oskarżona wniosła do wydziału odwoławczego przy kieleckim sądzie okręgowym skargę apelacyjną z prośbą powtórzenia rozprawy w II instancji. Sąd przychylił się do prośby skazanej, a ponowną rozprawę wyznaczył na dzień 1 sierpnia 1942.

Ukaranie firmy wyrabiającej proszki do pieczenia.

(bal) Państw. Zakład Higieny, stojąc na stanowisku ochrony zdrowia mieszkańców, pobiera próby różnych artykułów żywnościowych, sprzedawanych w miejscowych sklepach. Próbki podlegają się analizie — a gdzie wykaże ona sfałszowanie danego artykułu, sprawa wędruje do sądu, gdzie właściciel sklepu, a także producent zostają ukarani. Ostatnio kontroler P. Z. H. p. Roman Fałkowski pobrał w sklepie Józefa Cieśli w Kielcach przy ul. Piotrowskiej 108 próbę proszku do pieczenia „Babka" — firmy „Arap". W trakcie sprawy sądowej wyszło na jaw, że producentem tego bezwartościowego artykułu, niezawierającego istotnych składników prócz skrobi kartoflanej, był żyd Abram Przepiórka, zamieszkały w Warszawie przy ul. Muranowskiej 6. W tym stanie rzeczy do odpowiedzialności karnej poza kupcem kieleckim pociągnięty został właściciel firmy „Arab" — Przepiórka, który za podobne wystepki był już kilkakrotnie karany. Sąd grodzki w Kielcach po udowodnieniu winy wymierzył Abramowi Przepiórce ze względu na notoryczne powtarzanie się podobnych przestępstw — 500 złotych grzywny z zamianą na 25 dni aresztu. Józef Cieśla — odbiorca i odsprzedawca fałszowanego proszku skazany został na 200 zł. grzywny, która może być zamieniona na 10 dni aresztu. Sprawa żydowskiego fabrykanta ponowiona będzie z apelacji w sądzie okręgowym w Kielcach w początku miesiąca sierpnia br.

Warszawianka okradziona w pociągu.

(bal) Mieszkanka Warszawy, ul. Twarda 55, Feliksa Frankiewicz, wybrała się w podróż z Warszawy do Chęcin wraz ze swoją matką nie przypuszczając, że zdarzy się jej przykry wypadek zakończony ostatecznie na sali sądowej. Pociąg osobowy zbliżając się do stacji Węgle pod Kielcami począł zwalniać biegu, aż w końcu stanął na przystanku. Jedna z kobiet wysiadająca w Węglach skradła na szkodę Feliksy Frankiewicz znajdujące się na półce pudło, w którym znajdowała się spódnica, dwie czapki damskie, dwie pary pończoch, chustka na głowę oraz mydło ogólnej wartości 190 złotych. Stwierdziwszy kradzież pokrzywdzona wysiadła w Węglach w celu odszukania złodziejki, co zresztą nie dało żadnego rezultatu. Po odejściu pociągu Warszawianka zgłosiła się u zawiadowcy stacji, a w międzyczasie przybyły za nią dwie kobiety i jakiś mężczyzna, oznajmiając jej, że złodziejką, która zabrała paczkę, jest 44-letnia Stanisława Synowiec, zam. we wsi Tumlin, gm. Samsonów w powiecie kieleckim. Zawiadomiona policja zatrzymała Synowcową, która w niedługim czasie zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Kielcach i skazana została na 2 miesiące aresztu. Z uwagi na skargę odwoławczą złożoną do wydziału apelacyjnego, sąd okręgowy w Kielcach przeprowadzi ponowną rozprawę, której termin wyznaczony został na dzień 1 sierpnia.

*

POBIŁ BRATOWĄ PRZY ZWŁOKACH BRATA. Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Maz. rozpatrywał sprawę Józefa Cywińskiego, mieszkańca wsi Kopiec, pow. tomaszowskiego, który przy zwłokach swego brata, Feliksa, w bestjalski sposób pobił swoją bratową, Apolonję Cywińską. Ofiarę pobicia przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie jednego żebra, poranienie płuc i wylew krwi do opłucnej. Powodem zajścia było rzekome posądzenie Józefa Cywińskiego o przyczynienie się do śmierci brata. Sąd skazał Cywińskiego na 6 miesięcy więzienia.

Czy pan o tem słyszał?

Co znaczy Marmaryka?

(St.) Północna Afryka, w której toczą się obecnie zacięte walki, jest krajem starej kultury. Już Herodot opowiada o Cyrenajce, która wzięła nazwę od Bogini Kyrene. Poprawna wymowa tej nazwy powinnaby zatem brzmieć Kyrenaika. Do Cyrenajki należy Marmaryka, którą zamieszkiwał kiedyś naród Marmarydów. Naród ten wymarł, a razem z nim przepadła tajemnica jego języka i nazwy.

Około 10.000 mieszkańców liczy kraj, którego geograficzne dzielą na egipską i cyrenajską Marmarykę. Oprócz oazy Giarabub są tutaj Bardia i Tobruk jedynemi ważnemi miastami, ocywiście w skali rzadko zaludnionej Libji. Tobruk posiada 2.000 mieszkańców, a Bardia zaledwie kilkuset. Nazwa Bardia wywodzi się od arabskiego słowa „barid" — „zimny", ze względu na zimne źródła, jakie posiada. Tobruk zaś nazywał się dawniej „Tabraka", ale nie wiadomo, co to słowo oznacza.

Włochy uczyniły z tych małych miejscowości ważne punkty oparcia dla swej floty morskiej i powietrznej. Zwłaszcza Tobruk jest idealnym portem na wybrzeżu libijskiem, ponieważ posiada 1.5 km. szerokości, 4 km. długości, a jego zatoka ma 20 metrów głębokości.

Przypadkiem odkryli złoto.

(St.) Dużo miejsc, w których znaleziono złoto, zawdzięcza swe odkrycie przypadkowi. W Gwinei pewien tubylec szukał swego osła, który mu uciekł i przy tej sposobności stwierdził, że ziemia tamtejsza zawierała złoto.

Tereny złotodajne w Nowej Szkocji znalazł pewien mężczyzna, który wodą ze strumienia gasił swe pragnienie. W czasie picia wody spostrzegł na dnie strumienia błyszczący kamień, wyciągnął go i przekonał się, że trzyma w rękach kawałek złota.

Początek gorączki złota w Północnej Karolinie stanowiło odkrycie pewnego chłopca, który w czasie kąpieli zranił sobie nogę o wielki żółty kamień. Chłopak opowiedział swemu ojcu o dziwnym żółtym kamieniu. Ojciec udał się zaraz na wskazane miejsce i stwierdził, że rzekomy kamień to bryła złota, ważąca 30 funtów.

Kobiety tragarzami.

(St.) Na Jawie spoczywa zawód tragarza wyłącznie w rękach — albo lepiej powiedziawszy — na głowach kobiet i dziewcząt. Już we wczesnej młodości dziewczęta uczą się noszenia na głowie różnych przedmiotów, by w ten sposób przygotować się do swego późniejszego zawodu. Z biegiem czasu kobiety dochodzą do takiej sprawności w noszeniu wielkich ciężarów na głowie, że potrafią przenosić bez zmęczenia znaczne ciężary na wielkie odległości.

Przygwożdżony omnibus.

(St.) We wrześniu 1842 roku, a więc przed blisko stu laty, omnibus konny, jadący ulicą Montmartre w Paryżu, został gwałtownie zatrzymany wskutek niezwykłego wypadku. Z rusztowania na wysokości czwartego piętra, obok którego omnibus właśnie przejeżdżał, zleciał pionowo drąg, przebił dach i podłogę pojazdu i zarył się tak głęboko między kamieniami bruku, że konie nie mogły zatrzymanego omnibusu ruszyć z miejsca. Omnibus został dosłownie przygwożdżony do ziemi. Wypadek był tem dziwniejszy, że żaden z pasażerów nie odniósł obrażeń.

Serum antytyfusowe z kurzych jaj.

Z pracy Instytutu Naukowego w Warszawie.

Warszawa, 6 lipca. W Warszawie istnieje od dłuższego czasu naukowy instytut, zajmujący się w jednym z działów fabrykacją nowoodkrytego serum przeciwko tyfusowi plamistemu. Jak wiadomo, dały naukowe i praktyczne doświadczenia tego instytutu bardzo zadawalniające rezultaty. Po długich próbach udało mu się stworzyć z żółtka jaja serum przeciwko tyfusowi plamistemu, a fabrykacja odbywa się następująco:

Do wytworzenia serum potrzeba przedewszystkiem jaj wylęgowych, które pobiera instytut warszawski z przez siebie zorganizowanych hodowli kur. **Dwa razy na tydzień dostarcza się te jaja z Drwalewa.** Bada się je dokładnie i znaczy, zanim się je położy do wylęgarki. **Po kilku dniach** wyjmuje się je z wylęgarki i prześwietla w ciemnicy. Wszystkie zalężone jaja oddaje się następnie zpowrotem do wylęgarki, gdyż tylko takie da się wykorzystać dla wspomnianych celów. **Po siedmiu dniach rozpoczyna się właściwa hodowla bakcyla tyfusu plamistego.**

Bakcyla tego uzyskuje się z krwi ludzi chorych na tyfus plamisty i kultywuje się go w jajach wylęgowych. **Mała kropla krwi chorego człowieka wystarczy, aby zarazić świnkę morską.** Przeniesienie zarazku odbywa się w drodze zastrzyku w jamę brzuszną. Oczywiście, że chcąc zdobyć większą ilość serum, trzeba zakazić sporo świnek morskich. **Gdy choroba doszła u nich do punktu kulminacyjnego, zostają one zabite, a mózg ich wyjęty.** Po włożeniu go do flaszek z perłami ze szkła, poddaje się mózg tak długiemu wstrząsaniu, aż powstaje lekka zawiesina, potrzebna do zakażenia jaj, względnie do zakażenia świnek morskich. Jajka otwiera się sterylizowaną szpilką, a następnie wpuszcza się zarazek do środka. Następnie zakleja się małą dziurkę parafiną i składa jaja znowu do wylęgarki, celem rozmożenia bakcyli tyfusowych. **Niecałe jednak żółtko jest potrzebne przy tej kulturze bakcyli, lecz jedynie t. zw. jądro żółtka.** Jądro to gra, ką samą rolę, jak u ludzkiego embrjona część, z której embrjon potem pobiera pożywienie. Znajdujące się w jądrze żółtka naczynia krwionośne zostają wydobyte i włożone do flaszki. W ten sposób dokonało się już w dużej części całą prace. **Po dokładnej bakteriologicznej kontroli przerabia się jądro żółtka na serum.** W dalszem przerobieniu gra pewną rolę roztwór solny oraz inne dodatki, przyczem **cała mieszanina zostaje złożona do lodowni na cztery tygodnie.**

Warszawski instytut wynalazł więc nowy sposób fabrykacji serum, który nietylko zdał egzamin, **ale nadaje się do zaspokojenia dużych potrzeb bieżących.** Główny oddział urzędu zdrowia przy rządzie Generalnego Gubernatora popiera naukowe i praktyczne prace tego instytutu, w którym zajęci są wyłącznie fachowcy.



Zdjęcia pochodzą z Instytutu Serologicznego w Warszawie. Na lewo widzimy moment otwierania przy pomocy wysterylizowanych igieł jaj wylęgowych. Na prawo: preparowane żółtka, z których sporządza się serum antytyfusowe.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.